

# Białas, Tracimy kontrolę (ft. Solar, Beteo)

Ty zostaniesz, inne wyjdą stąd rano  
To różnica między dziwką. a damą  
Kiedy nie ma cię to jest załamka  
I czuję się jakby mi wszystko zabrano  
Chętnie byśmy na serio zaczęli  
Bo tak wiele nas łączy,  
Choć dzieli nas wszystko  
Jesteśmy dla siebie stworzeni  
Czuję, że to miłość, to nie jest hip-hop i fame  
W głośnikach leci T-Pain, się nie wstydz, odpalaj ten flakon i lej  
Za lepsze czasy, co właśnie nadeszły, nie stare momenty jak Big Daddy Kane  
My zawsze razem będziemy szczęśliwi, nigdy nie wypuszczę cię z imprezy złej  
Kocha mnie za to, że jestem prawdziwy i za to, że mam IQ wyższe niż jej  
Dlatego nie ma między nami kłótni, kiedy wszyscy wokół siebie opijali smutki, my nie  
Odrzuca nas ten udawany luz ich  
My chcemy hamówki, nalewamy wodę w kubki i jeb  
Nie ma dla nas ograniczeń żadnych  
Nawet jakbyśmy najebani wpadli, ok.  
Zakładam bandanę, piracki mam swag  
Ona się ociera o mnie jak statki o brzeg  
Śmiejemy się z par co chodzą napięte i niszczą relacje na własne życzenie  
Ona szuka opiekuna, on szuka służącej - no niestety takie myślenie  
Raczej nie skończy się porozumieniem, a kolejnym wspólnie zjebanym wieczorem  
My idealnie się uzupełniamy, gdy razem nad sobą tracimy kontrolę, znów

Wychodzę z nią na miasto, nie po to, żeby się całować pod latarnią  
Podbija do niej jakiś lamus, mówi „Papa, łajzo”  
Otwieramy browar o krawężniki, lekko podpity chce palić spliffy  
Popijają z nią wodę bez popity, skończyć najebany nie pobity  
Wychodzi ze mną na miasto, nie po to, żeby się pochwalić koleżankom  
Bo prędzej bym zrobił bagno i jeszcze naubliżał policjantom  
Ale nie wstydzi się mnie, nawet nie brzydzi się mnie  
Jak rzygam pijany pod klubem, czuję się dla niej wybrany - to lubię  
Tracimy kontrolę

Spokojna maniurka na co dzień, lecz gdy trzeba, budzi się wulkan tam w tobie  
Wpadasz na wino, konsolę, furę dziś zostawiasz pod domem i luźno odpuszczasz kontrolę  
Odpuszczasz kontrolę jak gdyby wjechała skarbówka i dostała w łapę sos  
I z urzędu należy nam się jedynie odpinka, to summer love  
Kocham te twoje dwie twarze i nie to, że [] czy siostrę syjamską  
Masz wiedzę kozacką i dobrze wiesz kto to był Monet, Picasso i Louis i Armstrong  
Nie lubisz przytaknąć, jeżeli nie zgadzasz się na sto, to będzie dyskusja  
I będzie wyluzka dopiero, gdy dojdziemy do tego, co nas poróżnia  
A dzieli nas wiele i łączy nas wiele i przez to nas tak właśnie ciągnie do siebie - magnes  
Trzy szoty w Aferze, czwarty nam Pelson poleje w gratisie - transfer  
Nad Wisłę Uberem, mamy dziś siebie, po piwie w zapasie  
Żadne, brać krechę na krechę, nikt z nas do Lustra po drodze nie zajdzie  
Przez Tamkę na Powiślu, nie Tampa'e na Florydzie  
Nie mam łajby na marinie, ale luźno nam czas płynie  
I nawet jak widzę cię rano zaspaną, zmęczoną i niewypindrzoną  
To choć nie jesteś idealna, to jesteś jak demokracja, nic lepszego nie wymyślono

Wychodzę z nią na miasto, nie po to, żeby się całować pod latarnią  
Podbija do niej jakiś lamus, mówi „Papa, łajzo”  
Otwieramy browar o krawężniki, lekko podpity chce palić spliffy  
Popijają z nią wodę bez popity, skończyć najebany nie pobity  
Wychodzi ze mną na miasto, nie po to, żeby się pochwalić koleżankom  
Bo prędzej bym zrobił bagno i jeszcze naubliżał policjantom  
Ale nie wstydzi się mnie, nawet nie brzydzi się mnie  
Jak rzygam pijany pod klubem, czuję się dla niej wybrany to lubię  
Tracimy kontrolę